

ORĘDZIE SOKOLE

CZASOPISMO DLA CZŁONKÓW ZWIĄZKU SOKOŁÓW POLSKICH
DZIELNICY ŚLĄSKIEJ.

Od 1. 4. 1920 wynosi przed-
płatą »Orędzia« 40 fen. za
numer.



Redakcja i Administracja
mieszczą się w Sekretarjacie
przy Wydziale Dzielnicowym.

Adres Redakcji i Adm.: A. Świder, Bytom (Beuthen O.-S.), Hotel Reichshof (ul. Dworcowa).

NA ZŁOT!

Zdobyć laury zdrowia i siły —
Zwycięstwo odnieść z boiska,
Z drużyną zbratać się zbliska
Aby iskry dawne zatliły —
Spieszmy na złot!

Ćwierć wieku upływa! Sokoli!
Zgnieciony złowrogi cień!
To siła cielesna i woli
W tryumfu wiedzie nas dzień!

Czołem! Baczność! Druhny, Druhowie!
Do przodu hufce, do przodu!
Wszak Sokół: sercem narodu,
Złot: pobudka i pogotowie,
Przyszłość Ojczyzny!

A. Świder.



Od Wydziału Dzielnicowego.

Z powodów od nas zupełnie nie zależnych odbędzie się I. zlot Dzielnicy Śląskiej

**na Zadolu (stare boisko)
stacja kolejowa Ligota (Idaweiche).**

Zatwierdzono Wydziały następujących okręgów:

Okręg IX. (lubliniecki): drh. Maks. Rzeźniczek, Lubliniec, prezes; drh. Jan Polak, Lubliniec, sekretarz; drh. Adolf Larysz, Lubliniec, naczelnik.

Okręg XI. (strzelecki): drh. Henryk Wojcik, Rozmierz, prezes; drh. Nikodem Rulik, Imielnica, zast. prezesa; drh. Franciszek Patola, Strzelce, sekretarz; drh. Jan Dziwior, Strzelce, naczelnik; drh. Karol Bógdół, Zawadzkie, zast. naczelnika.

Przyjęto do Związku Sokołów Polskich — Dzielnicę Śląską — na podstawie wypełnionych deklaracji następujące nowozałożone gniazda:

1. Rokicza, 2. Wielka Paczyna (okr. IV. gliwicki), 3. Smarzowice (okr. VI. mysłowicki), 4. Ptakowice, 5. Górniki, 6. Miasteczko, 7. Bobrowniki (okr. VII. tarnogórski), 8. Kamień, 9. Strzelce (okręg XI. strzelecki). — Razem gniazd w Dzielnicy Śląskiej 142.

Wydział Dzielnicowy zgodził się na wniosek gniazd Knurowa i Suchej Góry o przydzielenie gniazd tych do innych okręgów, i to: Knurów (dotychczas okręg IV.) do okręgu VIII. rybnickiego i Sucha Góra (dotychczas okręg I.) do okręgu VII. tarnogórskiego. Niniejszem prosimy odnośne wydziały okręgowe o przekazanie akt wyżej wymienionych dwóch gniazd do okręgów, do których obecnie gniazda te należą.

Czołem!

A. Świder,
sekretarz dzielnicowy.

Czas już

Rzucił Sokół szare skrzydła swe na wszystkie ziemie polskie. Skrzydła te jak

dwie struny giętkie, jak łuk z dwóch kabłąków wabiły i pokazywały cel, nam spadkobiercom idei sokolej. Czoło swe Sokół zwrócił do słońca, wiedząc, że nad wszystkimi naszymi pragnieniami i dążeniami, na szczycie, króluje Bóg!

W ufności do tego Boga zbierał Sokół siły ze wszystkich polskich dusz, żar ze serc najtęższy, wolę, hartowną jak stal; w ufności tej miłował, pragnął — i wierzył!

Widziadła mar, strasząc nas od tyłu lat, zgniotł czystą wiarą swoją; podłość dziubem swym skruszył i pazurem podarł na strzępy, a w walce tej palił się natchnieniem i świętym ogniem miłości i wolności, jak wić przeognista!

Usiadł na statku wichru, na huraganu szmat, i leciał — leciał nad świat! nad świat!

Oto tryumf: Przy druhu druh, nad nami ptak — a z nim nasz duch, i Polska z nim — jak cud!

Stuleci znój, przeolbrzymi, razem z naszym znakiem tam w górze świeci, niby komety krąg cudowny!

Czołem! W szeregi druhowie! do mety! . . . Czasów krąg się pełni, przeznaczenie dosięgło nas!

Na zlot! Sztandar do rąk! Naprężmy skrzydła w lot, świta bowiem dzień — wskreszenie . . . życie . . . wolność . . .

Potężny dzwon przyszłości sokolej wali gdzieś jak grzmot, a z dzwonem razem i serce

W piersi się coś pali w piersi każdego z nas; to: Jutro!

Złocie sokoli, bądź nam rodzicem nowego życia, wolnej przyszłości! Laurami obsyp tych, którzy w twardej sokolej służbie wytrwali — mimo huku morza wzburzonego, mimo piorunów codziennych Niech w dniu twym wychodzą pisklęta nowe z twardej skorupy, młode sokoliki, by za rok, za dwa, za lat dziesięć Polska rzekła: To zdrowie! To życie!

Czołem druhowie! czas! na zlot!

Sfinks.

Czołem!

W sile zwartej, sokolej, w sile dzielnicowej mamy stanąć

dnia 15. sierpnia 1920 r.

na I. zlocie dzielnicowym na Zadaniu,
stacja kolejowa Idaweiche,

ażebymy zaświadczyć o nieustających wysiłkach naszych na polu wychowania fizycznego i odrodzenia ducha narodowego.

Stojąc na straży narodu i ojczyzny, spełniając służbę opiekuńczą w obronie moralności i zdrowia młodzieży śląskiej sk'adamy dowód, że życie nasze nie jest pustą zabawką, nie tylko sportem, ale że sięgamy Sokolstwem do przyszłości!

A że jesteśmy do niej powołani, że jesteśmy dla przyszłości stworzeni, mamy okazać w dzień **I. Zlotu Dzielniczy Śląskiej** ćwiczeniami naszymi i karnością naszą.

Zlot ten ma być świadectwem siły naszej, energii naszej, dzielności naszej!

Zlot ten ma być czynem!

Czynem tym pobudzimy i rozniecimy zapal w najszerszych kołach naszego społeczeństwa do szlachetnych celów Sokola!

Czynem tem wielkim zbiorowym, zaszczipimy piękną myśl sokolą, która głosi potrzebę pracy nad sobą, potrzebę łączności i braterstwa społecznego, potrzebę karności. — Potrzebę tego wszystkiego, co według pojęć sokolich nazywa się zdrowiem, które jest warunkiem prawdziwej miłości ojczyzny.

Dzielnica Śląska Związku Sokolów Polskich, licząca 11 okręgów i 133 gniazd, do których należy przeszło 11 000 członków, zdobywa się po dwudziestupięciu letniej pracy twardej na pierwszy okazały zlot drużyny śląskiej!

Czołem Wam tedy, Druhowie, Druhny i przyjaciele! Niech zlot ten zamieni się w wielki tryumf idei sokolej na chlubę i pożytek sprawy narodowej i przyszłości naszej.

Dalej więc! Na Zlot!

15 sierpień 1920 r. niechaj będzie dniem zwycięstwa Sokolstwa polskiego na Górnym Śląsku!

Porządek I. Zlotu Dzielnicowego

w dniach 14-go i 15-go sierpnia 1920 r.
(sobota i niedziela)

na Zadaniu.

W sobotę, dnia 14-go sierpnia od godz. 3—8 po południu

ZAWODY.

W niedzielę, dnia 15-go sierpnia do południa:

O godz. 6 dalszy ciąg i zakończenie zawodów.

Od godz. 9 próba generalna wszystkich ćwiczących i próby okręgów.

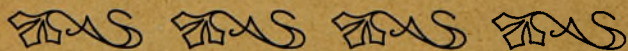
Popołudniu:

1. O godz. 2 $\frac{1}{2}$, koncert; podczas koncertu gry: a) ronders polski, b) pięstówka, c) bębenki.
2. Cwiczenia wywiadłem — druhin.
3. Cwiczenia wolne wspólne — druhów — 5 obrazów.
4. Bieg rozstrzygający na 1000 metrów.
5. Cwiczenia rapirami druhów — okręg VI.
6. Cwiczenia na rozmaitych sprzętach zastępów wzorowych.
7. Cwiczenia kilofami druhów — okręg I. i VII.
8. Cwiczenia laską młodzieży sokolej.
9. Cwiczenia maczugami wspólne.
10. Cwiczenia na przyrządach — okręg III.
11. Cwiczenia żerdziami — okręg II.
12. Cwiczenia obręczami druhin wspólne.
13. Cwiczenia ciupagami — okręg IV i V.
14. Cwiczenia laną wspólne.
15. Piramidy druhów okręg VIII. i X.
16. Wymarsz całego Sokolstwa na boisko, ogłoszenie zwycięzców i śpiew: „Długo Śląsk nasz ukochany“.

Owarcie kasy o godz. 1 po południu na boisku.

Do południa wstęp niećwiczącym zakazany.

WYDZIAŁ DZIELNICOWY.



Wyjazd na Złot.

Druhowie! Wybierając się na złot, pamiętajcie, że zwrócone będą na nas oczy nie tylko przyjaciół, ale i tych, coby chcieli na nas skazy znaleźć.

Pamiętajcie, że śledzony będzie każdy nasz krok, że z zachowania się naszego będą sądzili całe Sokolstwo, a przede wszystkim na Górnym Śląsku.

Musimy wystąpić zatem bardzo godnie i pamiętać, że służba nasza zaczyna się już od wyjazdu z domu.

Ze względu na organizację sokoła winien każdy członek Towarzystwa sokolego przestrzegać przy występach także takich form zewnętrznych, które wynikają z wymagań karności i łączności sokolej.

Zaopatrzeni w oznakę miejscowości swego gniazda i monogram sokoli pozdrawiają się wszyscy, bez względu na to, do którego gniazda należą. Młodszy pozdrawiają starszych wiekiem; zaś wszyscy pozdrawiają prezesów i naczelników dzielnic, okręgów i gniazd, jeżeli ci z oznakami służbowymi występują.

Sokół pozdrawia oddział ukłonem, na który odpowiadają prezes i dowódca oddziału, zaś oprócz nich nie wolno nikomu z szeregow oddawać ukłonu.

Oddziały pozdrawiają się zwrotem głowy na rozkaz dowódców i ukłonem prezesów dowódców.

Do ćwiczeń i prób winien każdy uczestnik stawić się punktualnie na miejsce zboru i zająć miejsce oznaczone przez naczelnika; miejsca samowolnie zmienić nie wolno, nie wolno także występować ze rzędu. Każdy winien starać się o należyte równanie w rządzie, również starać się o krycie i należyty rozstęp.

W rządzie nie wolno palić tytoniu, głośno rozmawiać, zaczepiać przechodniów itd. Bezpośrednio przed ćwiczeniami publicznymi odbędzie się generalna próba, która rozstrzyga o dopuszczeniu każdego druha do ćwiczeń. W próbie tej winni wziąć udział wszyscy ćwiczący i muszą się stawić na oznaczonej

godzinę do szatni. Kto w generalnej próbie nie będzie ćwiczył i nie będzie dobrze umiał ćwiczeń, będzie bezwarunkowo od udziału w ćwiczeniach publicznych bezwzględnie usunięty. Do ćwiczeń publicznych stanąć winien w przepisany i czystym stroju ćwiczebnym ze sokołówką.

Wstęp do szatni, na miejsce zboru lub na boisko mają tylko druhowie ćwiczący i wyznaczeni porządkowi. W ubraniu ćwiczebnym nie wolno przebywać i chodzić na miejscach przeznaczonych dla publiczności.

Jeżeli ćwiczący są chwilowo wolni — a chcą zobaczyć ćwiczenia innych — muszą oblec burki i z miejsc dla nich przeznaczonych ćwiczeniom się przyglądać. Palenie cygar, tytoniu w szatniach i obrębie boiska jest zakazane.

W ogólności winien każdy druh wypełnić sumiennie swe obowiązki, powinien przestrzegać karności i porządku, być punktualnym i wszelkie rozkazy spełniać cierpliwie i chętnie.

Prezesi i naczelnicy czuwają nad przyzwyczajeniem zachowaniem się swoich druhow.

Wszelkie kosztowności, pieniądze i zegarki powinni druhowie podczas ćwiczeń złotych oddać prezesowi do zachowania. Druhom, którzy mają prawo do różnych oznak służbowych (n. p. prezesowi lub naczelnikowi gniazda, który jest także prezesem lub naczelnikiem okręgu) wolno używać tylko tej oznaki, która odpowiada funkcji, jaką właśnie pełnią.

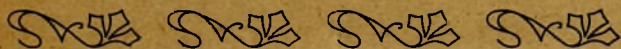
Oznaką służbową prezesów i naczelników jest wełnianna 10 cm szeroka na lewym ramieniu przepaska i to prezesów gniazd: koloru amarantowego, prezesów okręgu: amarantowego-białego; prezesa dzielnic: amarantowo-biało-amarantowego; naczelników gniazd: niebieskiego; naczelników okręgu: niebiesko-białego; naczelnika dzielnic: niebiesko-biało-niebieskiego.

Każdy uczestnik Złotu zaopatrzy się w legitymację gniazda swego. Kto będzie chciał siedzieć, musi kupić osobny bilet na miejsce siedzące. Zaś wszyscy ćwiczący podani imiennie naczelnikom okręgowym, otrzymają kartę na swoje imię i nazwisko wystawioną. Karta ta upoważnia do wstę-

pu do szatni i na miejsce stojące. Bez legitymacji nikt nie będzie dopuszczony do jakichkolwiek zebrań sokolich.

Zawodnicy przyjeżdżający w sobotę na południe do zawodów stawią się punktualnie o godz. 1-szej po poł. na boisko, gdzie otrzymają numery.

Wydział Dzielnicowy.



O konieczności wychowania fizycznego.

(Dokończenie).

Że człowiek dąży do udoskonalenia duchowego, jest rzeczą więcej niż pożądaną. Lecz cóż znaczy, że ktoś nabędzie wykształcenia umysłowego jak najstaranniejszego i najwszechstronniejszego, jeżeli owoce jego zatracić musi, umierając przedwcześnie? Czem jest wówczas wszelki wysiłek celem stworzenia sobie jaknajlepszego bytu materialnego, jeżeli byt ten jest tylko krótkotrwałym?

Skoro życie nasze jest już raz zakreślone na długie dziesiątki lat, winniśmy niem tam pokierować aby wytwórczość nasza we wszystkich jego okresach była jak najwyższą, a przytem możliwie równą, przynajmniej, aby nie wykazywała wahań większych, niż wiekiem dozwolonych.

Stosunek ciała do ducha.

Nastąpić to jedynie może, jeżeli stosunek rozwoju ciała do ducha pozostanie zdrowym. Przecież podłożem wszelkich władz duchowych jest mózg, jako jedna z części ciała, a sprawność jego w ścisłej pozostaje zależności od stanu sił całego ciała. Jeżeli podstawą pracy ducha nie jest siła fizyczna ciała, natenczas jest praca jego mimo odmiennych pozorów jedynie wysiłkiem chwilowym, krótkotrwałym, czemś sztucznym, jest jakoby życiem nad stan, które tylko trwa do czasu, ponieważ pozbawionem jest zdrowych podwalin gospodarczych. Linie oznaczające rozwój ducha i ciała winny biedz równoległe. Złym jest znakiem, jeżeli linie te poczną się krzyżować lub na dłuższy okres rozbiegać. Powstaje wtenczas dysproporcya t. j. stosunek niezdrowy między duchem a ciałem, a dysproporcya ta jest zawsze zapowiedzią dalszego nieprawidłowego rozwoju. Chwila taka jest w danym razie w życiu człowieka chwilą pierwszorzędnego znaczenia, jest przestrożą, że zarodek niebezpieczeństwa już istnieje, jest sygnałem alarmującym, że należy coś czynić, aby niebezpieczeństwo odwrócić.

Nieprawidłowy stosunek ducha do ciała dwie różne przybrać może formy. Rozwój ciała bierze

górną nad rozwojem ducha, lub na odwrót. Pierwszy stosunek, jakkolwiek niepożądany, jeszcze nie zagraża całości organizmu naszego; drugi natomiast t. j. cofanie się sił ciała w stosunku do sił duchowych poważnie mieści w sobie dla całości niebezpieczeństwo.

Pokolenia przyszłe. Prosty stosunek.

Potrzeba wychowania fizycznego jako podstawy wszelkiej działalności w życiu, jeżeli jest konieczną już przez wzgląd na daną jednostkę samą, to nabiera daleko większej jeszcze doniosłości, skoro się weźmie pod uwagę pokolenia przyszłe. I tu w całej pełni obowiązuje prawo, że zdrowie potomstwa w prostym stoi stosunku do zdrowia rodziców. Bo jakże mogłoby być wreszcie inaczej? Trudno, aby ze zatrutego źródła zdrowa płynęła woda. Zachodzą wprawdzie i tu nieraz pozorne wyjątki; owszem przyznać należy, że n. p. z matki słabej i chorej urodzić się może potomstwo zdrowe i silne, jeżeli się znajda ze strony ojca czynniki, które wpłynąć mogą równoważąco; lecz i to są zjawiska przejściowe. Wcześniej czy później, nie koniecznie w tem samym pokoleniu, nadchodzi chwila, w której prosty stosunek sił dzieci do sił rodziców wkracza bezwzględnie w swoje prawa; i tutaj chwilowy wyjątek rozplynie się w ogólnej regule. Ztąd też i przez wzgląd na przyszłe pokolenia należy baczyć na prawidłowy rozwój ciała. Względ ten wszakże, jako dalej leżący, w całości przemawia jeszcze mniej do przekonania ogółu i bywa w swej doniosłości więcej zapoznawany, niż wzgląd na stan fizyczny własnej osoby. O przyszłość potomstwa, zwłaszcza, póki go niema, nikt nie zwykł się troszczyć; a przecież i odpowiedzialność za jego zdrowie ciąży na każdym, i to wcześniej, niż się na ogół przypuszcza.

Całe społeczeństwo.

Zbiorowe zdrowie jednostek i pokoleń stanowi zdrowie i o zdrowiu całego społeczeństwa. Powtarza się tu w wielkim stylu to wszystko, co dotyczyło przedtem jednostki. I społeczeństwo jest bez przyszłości, jeżeli nie posiada zdrowia i sił fizycznych. Wszelkie podstawy bytu gospodarczego, wszystkie zdobycze kultury, cała siła polityczna posiadają także jedynie znaczenie chwilowe, jeżeli fundamentem ich nie jest zdrowie fizyczne. Narody bez zdrowia i odporności fizycznej wcześniej czy później wyczerpać się muszą; następuje zwyczajnie i naród taki mimo odmiennych nieraz pozorów chyli się zwolna ku upadkowi.

Dziedziczność.

Zwłaszcza sprawa dziedziczności posiada dla rozwoju narodu znaczenie pierwszorzędne. W świecie zwierzęcym jednostki chore i słabe giną. Giną śmiercią naturalną nie mogąc się

wyżywić, lub ulegają w walce o byt jednostkom silniejszym; lub też zostają pozbawione życia w sztuczny sposób, jeżeli hodowla tego wymaga.

Inaczej jest oczywiście wśród ludzi. I tu część jednostek słabych umiera śmiercią naturalną, olbrzymia jednak reszta pozostaje przy życiu, a mając nieograniczoną możliwość rozmnażania się, szerzy w zastraszający nieraz sposób niebezpieczeństwo wyrodnienia.

Rozkład społeczeństw następuje zwolna i niepostrzeżenie, jeżeli odbywa się wśród warunków spokojnych; przyspiesza się atoli, skoro naród znajdzie się w położeniu niemoralnem, wymagającym większej odporności i większych wysiłków, jak walki wewnętrzne lub wojna.

Uświadomienie jednostek.

Przykładów tego dostarcza w pierwszej linii Anglia, dalej Północna Ameryka, narody skandynawskie, Japonia, w ostatnim czasie zaś coraz więcej Niemcy; brak ich atoli na ogół wśród naszego społeczeństwa. Zwolna, choć na razie niedostatecznie poczyna się zrozumienie dla konieczności wychowania fizycznego wszakże budzić i wśród nas. Zbiorowa działalność społeczeństwa w kierunku tym wtenczas jednakże dopiero znajduje podatny grunt i rozkwitnąć może należycie, jeżeli napotka na uświadomienie jednostek i wtenczas dopiero wejść może w czyn pełne hasło wychowania fizycznego, które brzmieć winno: za zdrowie własne, rodu i narodu. Wtenczas też powstanie pokolenie zdrowe i silne. a na tem podłożu zdrowia fizycznego wyrośnie i kwiat tężyzny duchowej, zniknie ospałość a wyrośnie chęć do życia i zdolność do czynu; wyrośnie karność i sprawność ducha, odwaga i męstwo, zaufanie do własnych sił, pogarda dla wygód życiowych, a wraz z tem wszystkim myśl zdrowa, wrażliwa na wszystko, co dobre i piękne.

Dr. med. Tadeusz Szulc

Z młodości Kościuszki.

»Młodość jest rzeźbiarką, co wykuwa żywot cały« — zdanie to wieszczą zastosować można również do naszego bohatera narodowego. Już w młodości jego śledzić możemy, jak szkoła i życie wyrzeźbia z młodej, wrażliwej duszy przyszłego naczelnika jeden z najpiękniejszych charakterów, jakie mamy w całej naszej historii. Bez wątplenia w duszy tej już z urodzenia tkwić musiały pierwiastki tych wszystkich cech, które złożyły się na wielkość duszy Tadeusza Kościuszki,

lecz nie zdołałyby się one rozwinąć, gdyby nie wpływy zewnętrzne.

W pierwszej linii musiały dom rodzinny i jego tradycje wpłynąć decedująco na rozwój zalet duchowych na bohatera z pod Racławic. Mógł Kościuszko o sobie powiedzieć jak Czarniecki, że »ni z soli, ni z roli« wyrósł. Ród Kościuszków, jakkolwiek stary, od dawna na Białorusi zasiedziały, nie zaliczał się bynajmniej do magnackich, a choć wykazuje pułkowników, odznaczał się głównie tem, co stanowi dodatni rys Polaka: zamiłowaniem do swej roli, do ziemi ojczystej, którą uprawiał często nawet w niedostatku. Tradycję miłości do ojczystej ziemi nasz przyszły bohater wyniósł tedy z domu, a pozatem czyste serce, czyste ręce i niezwykłą skromność, uwarunkowaną stosunkami majątkowo wcale nie świetnymi, w jakich wyrósł. Nie przelywało się bowiem w domu ojca Kościuszki, Ludwika i matki, Tekli z Ratomskich. Wytrwałą jednak pracą na dzierżawie w Maraczowczyźnie i skromnością życia rodzice Tadeusza umieli doprowadzić do tego, że majątek rodzinny Siechnowice, który zrazu byli zmuszeni sprzedać, przeszedł znów w ich posiadanie, krótko po śmierci Ludwika.

Rodzice Tadeusza Kościuszki byli ludźmi nietylko energicznymi w pracy, lecz niemniej światłymi. Dowodzi tego wybór szkoły, na jaką posłali swych synów, Józefa i Tadeusza. Choć w pobliżu swej siedziby, w Brześciu Litewskim, mieli szkołę Jezuitów, z którymi łączyły ich stosunki bliskie, woleli dla dzieci wybrać szkołę dość odległą, utrzymaną przez Pijarów w Lubieszowie nad Stochodem, znanym z walk w wojnie światowej. Przez najwybitniejszego z swych przedstawicieli ks. Konarskiego, słynnego reformatora szkolnictwa, szkoły Pijarskie zyskały zasłużony rozgłos. A szkoła w Lubieszowie zaliczała się do najlepszych. Urządzona ona była jak na owe czasy wprost wzorowo. Uczono w niej prócz zwykłej łaciny, także języków, matematyki, geometrii, miernictwa, którego uczono praktycznie na okolicznych polach, rysowania map. Licząc lat 9 Tadeusz Kościuszko przybył w r. 1755 na tę

szkołą razem z swym starszym o 3 lata bratem Józefem. Naukę przerwała wszakże po 5 latach śmierć ojca. Obaj chłopcy, z których starszy szkołą tymczasem ukończył, wracają do rodzinnych Siechnowic.

Tu Tadeusz nie zaniechał dalszej pracy nad sobą, mimo że liczył dopiero lat 14. Uczył się sam dalej, zapewne przy pomocy starszego brata, marząc o dalszem wykształceniu szkolnem, a przedewszystkiem o tem, by zostać — żołnierzem. Najgorętszem pragnieniem młodego chłopca było dostać się pod skrzydła opiekuńcze króla Stanisława Leszczyńskiego, który jako »dobroczynny filozof« rządził wtenczas księstwem Baru i Lotaringii. Król ten i zdala od Polski pracował dla swej umiłowanej ojczyzny — głównie przez to, że kształcił dla niej młodzież w założonej przez siebie »szkole rycerskiej« w Luneville. Nie stać jednak było matkę Tadeusza na tak wielki wydatek, by syna wysłać w odległy kraj po naukę. Los zrządził tymczasem, że podobną szkołą, opartą o wzór szkoły króla Leszczyńskiego, otwierano właśnie w Warszawie. Usilnym staraniami matki udaje się uzyskać w tej szkole jedno z 80 miejsc. Tak więc w r. 1765 dziewiętnastoletni Tadeusz Kościuszko zostaje członkiem »korpusu kadetów Szkoły rycerskiej Króla IMci i Rzeczypospolitej«, której tworcą i komendantem był generał ziem podolskich, książę Adam Czartoryski.

W życiu Tadeusza rozpoczął się tedy nowy okres. Znalazł się on obecnie już na drodze, wiodącej prosto do jego przyszłej sławy, do kariery wojskowej. Już po roku nauki otrzymał nasz przyszły bohater, licząc lat 20, patent na rangę »chorążego od kadetów korpusu królewskiego Rzeczypospolitej«, a po 2 i pół roku (5. maja 1768 r.) został podbrygadjerem, a więc oficerem, przełożonym nowego zastępu uczni.

(Dokończenie nastąpi.)

Druhowie!

Jedziemy na I. zlot Dzielnic Śląskiej w niezwyklej chwili, w niezwyklej warunkach. Staniemy na boisku ćwiczbem w

zwartym szyku wobec całego Śląska, a Polska cała będzie nas śledziła i na nas patrzyła! O tem ani na chwilę zapomnieć nie powinniśmy, z tej świadomości płyną dla nas jasne obowiązki.

Spełnijmy je wszyscy razem i każdy z osobna z całą ścisłością i z zapalem! Przedewszystkiem pamiętajmy każdej chwili i na każdym kroku o godności naszej i honorze naszym! Złamiemy wtenczas wszelką niepowściągliwość i niekarność, które to wady są znamię niedojrzałego jeszcze męża! Zniesiemy wszelkie chwilowe niewygody, bośmy zawsze przygotowani na trud i znoj być winni. Wykonamy wszystko, czego władze sokole od nas żądać będą, bo przecież jesteśmy szkołą karności narodowej. Gdy obowiązki te spełniemy z całą ścisłością, możemy być pewni, że sprawa nasza sokola jest i będzie poważną pracą dla przyszłości całego narodu naszego.

By to m, sierpień 1920 r.

Józef Dreyza,
nacz. dzieln.



Wspomnienie pośmiertne.

W sposób zdradziecki z ręki krzyżackiej poległ wśród obecnej zawieruchy politycznej śp. druha Feliks Wyleżoł, członek „Sokoła“ w Orzegowie, mając lat 25. Nieboszczyk zawsze i wszędzie był dobrym Sokolem i Polakiem, a gniazdo Orzegów straciło w nim dzielnego obrońcy idei sokolej. Ziemia śląska niechaj mu będzie lekką. Cześć jego pamięci!

Ofiarą zawodu swego w kopalni padł w nocy z 28.—29. 6. rb. śp. druha Franciszek Władarz, dawniejszy zastępca prezesa gniazda w Gierałtowicach, licząc lat 33. Nieboszczyk był znany jako gorący Polak i około „Sokoła“ położył nieocenione zasługi. Niech mu ta ziemia śląska, którą tak serdecznie kochał, a której wyzwolenia się nie doczekał, będzie lekką. Pamięci jego cześć!



Kalendarzyk zebrań, ćwiczeń itd.



Szombierki. Sokół poświęca sztandar swój dnia 5. września rb. Porządek uroczystości zostanie gniazdom wystany.

Bacność!

Drażki (prężniki) dostarcza na zamówienia druh Hieronim Paprotny, Gliwice, ulica Kozielska 60.

Lance wykonuje druh Paweł Kaizer, Gliwice, ulica Hegenscheidta nr. 30.

Sokołówek przepisowych dostarcza druhna Marja Głazowska, Piekary, ul. Kalwaryjska 7.

Paski do ćwiczeń (czerwone) cena 10 mk.; maciejówki cena 25, 30, 40 i 46 mk.; rogatki cena 38 i 46 mk.; sokołówki 13 mk.; koszulki z czerwonym obszyciem 25, większe 27, lepsze 38, większe 40 mk.

Nabywać można w składzie druha **Kościelnika** w Bytomiu, Rynek 3.

Pieczątki każdego rodzaju zamawiać można: Wiktor Gówik, Bytom, ul. Koszarowa 15.

Paputki do ćwiczeń dla druhow i druhiń dostarcza: Wiktor Turek, Bytom, ul. Tarnogórska (skład obuwia).

Nuty do ćwiczeń i wszelkie marsze sprowadzać można pod adresem: Franciszek Kost, Bogucice, ulica Ludwika.

Oznaki (monogramy) i **sokoliki** różnej wielkości nabywać można u skarbnika dzielnicowego. Adres: Tomasz Kowalczyk, Katowice, ul. Beaty 16.

Zabezpieczenie od nieszczęśliwych wypadków załatwia druh skarbnik dzielnicowy, Tomasz Kowalczyk, Katowice, ul. Beaty 16. Gniazda, chcące ćwiczących druhow zabezpieczyć, powinny się zgłosić do druha skarbnika.

W Sekretarjacie przy Wydziale Dzielnicowym nabywać można:

Ustawy Towarzystw Sokolich (jednolite dla wszystkich gniazd) powinien każdy Sokół posiadać i z n a ć, tak samo i ustawy związkowe. Wydziały mogą ustawy i karty legitymacyjne sprowadzać z Sekretarjatu przy Wydziale Dzielnicowym. Cena ustawy gniazda 25 fen. za egz., ustawy związkowej 50 fen. za egz., karty legitymacyjnej 20 fen. za egz.

Oprócz tego można z Sekretarjatu nabywać:

Książeczki zastępowe, cena mk. 1.50 za egz.;

Ćwiczenia lancami, cena 50 fen. za tabelę;

Ćwiczenia wolne, cena 50 fen. za tabelę;

Ćwiczenia maczugami (dla oddziału żeńskiego), cena 50 fen. za tabelę;

Ćwiczenia wywijadkami (dla oddziału żeńskiego), cena 50 fen. za tabelę;

Musztra, cena 1 mk. za egz.

Wieczory ćwiczebne (nr. 1 ćwiczenia złotowe na rok 1920), cena 30 fen. za egz.

Wzory do pyramid, cena 2.50 mk. za książeczkę.

Adres Sekretarjatu: **Aug. Świder, Bytom**, (Beuthen O.-S.), Hotel »Reichshof«.

ŚPIEWNIK SOKOLI

wyszedł z druku. Cena 2,50 mk. za egz.

Zamawiać należy w Sekretarjacie „Sokoła” lub pod adresem: Franciszek Wilk, Kochłowice (pow. Katowice), Pfarrstr. 5.

Paputki do ćwiczeń

dostarcza

Nowak, skład obuwia,

Bytom, Nowy Rynek (naprzeciw bóżnicy).

Bardzo dobry towar, bez cholewek 34 mk. z cholewkami 58 mk.

XXXXXXXXXXXXXXXXXXXXXXXXXXXX

Oznaki (monogramy)

nadeszły i obowiązkowo musi je każdy członek posiadać. Cena sprzedaży 1.50 mk. Wysyłkę za zaliczeniem załatwia skarbnik T. Kowalczyk, Katowice, ul. Beaty nr. 16.

XXXXXXXXXXXXXXXXXXXXXXXXXXXX

Sokoli! Uczmy się czytać i pisać po polsku, żeby Ojczyzna miała z nas nie tylko silnych i zdrowych ludzi, ale także i pożytecznych obywateli!

Nakładem Związku Sokolów Polskich Dzielnic Śląskiej, reprezentowanej przez Wydział Dzielnicowy. — Redaktor odpowiedzialny: A. Świder z Lipin G.-Śl. — Drukiem „Katolika”, spółki wyd. z ogr. odp. w Bytomiu.